

B I U L E T Y N 105

WYDAWNICTWO STRONNICTWA NIEZAWISŁOŚCI NARODOWEJ.

Adres Redakcji i Administracji, Warszawa Sienna 16, parter na lewo od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.

TREŚĆ: Odezwa.—Listy wyborcze.—Istota walki.—Przed wyborami.—Baśń o rządach.—Jak to nazwać.

OBYWATELE i OBYWATELKI!

W dziejach naszego narodu niezwykle doniosła przybliżyła się chwila. W sponiewieranej przez najazdy, a wolnej dzisiaj stolicy Polski zebrać się ma wkrótce SEJM USTAWODAWCZY. Od działalności tego Sejmu zawisły losy naszego Państwa i przyszłość całych pokoleń. W chwili takiej demokracja polska winna wyteżyć wszystkie swe siły, by Sejm miał wyraźne oblicze, by śmiało przystąpił do wielkiego dzieła i na wolnej ziemi polskiej utrwalił najszerzej pojęte zasady wolności.

Wobec zbliżających się wyborów STRONNICTWO NIEZAWISŁOŚCI NARODOWEJ, CENTRALNY KOMITET RÓWNOUPRAWNIENIA POLITYCZNEGO KOBIET i RADA INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ powołały do życia REPUBLIKAŃSKI ZJEDNOCZONY KOMITET WYBORCZY.

Pragniemy, by Sejm Ustawodawczy oparł ustrój Państwa na zasadach republikańskich i demokratycznych. Sejm winien zakończyć dzieło zjednoczenia rozszarpanych ziem polskich, ustalić granice Państwa, zapewnić Polsce własne wybrzeże morskie, wejść na podstawach równości w związek z ludami, które wchodziły w skład dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, a których byt niepodległy naród polski narówni z własną wolnością cenić i szanować musi. Dążenie do wznowienia unii z niepodległą Litwą przy regulowaniu stosunków z sąsiednimi krajami naczelnym być winno dążeniem.

Ale nim z owoców pokoju wszystkie narody korzystać zaczną, nim wolna Polska wejdzie do związku międzynarodowego wolnych ludów Europy, musimy pamiętać, że na ziemiach naszych rozlega się jeszcze sześć broni, że zabobrość pruska dotąd nie została pokonana, że w rozkołatane ściany ojczystego domu raz po raz uderzają fale drapieżnych instynktów zabobrocznych. Tym zakusom na dziedzictwo nasze przeciwstawić musimy uzbrojoną wolę narodu i siłę wrogiej własną przeciwstawić siłę.

W zakresie urządzeń wewnętrznych dążyć będziemy do takiego ustroju, który znieśli wszelkie przywileje, wszelki wyzysk i ucisk, wyzwoli wszelką uczciwą pracę i rzeszom pracującym zapewni byt spokojny. Przez upaństwowienie kopalń, środków komunikacji, lasów, wielkich warsztatów pracy, mających użyteczność powszechną; przez stopniową kooperatyzację rzemieślniczą; przez wielką reformę agrarną, przeprowadzoną w interesie ludności bezrolnej i małorolnej; przez postępowy system podatkowy; przez konfiskatę bogactw, nagromadzonych w czasie wojny; przez szeroki rozwój samorządów wiejskich i miejskich; przez zupełne równouprawnienie polityczne i cywilne kobiety, opiekę nad dzieckiem i matką; przez ustawodawstwo, zapewniające wszystkim bezpłatne nauczanie i udostępniające najszerszym warstwom korzystanie z owoców oświaty i kultury — słowem, przez najrozsławniejsze reformy społeczne stać się winna Polska szermierzem ideałów republikańskich i demokratycznych, sprzymierzeńcem wyzwolenieńczych ruchów, które dzisiaj wszędzie coraz szersze zataczają kręgi i zboczzone-mu krwii światu zwiastują lepszą a szczęśliwszą przyszłość.

Idąc ręką w rękę z wyzwoleniecznym ruchem warstw robotniczych, pragniemy wziąć w najenergiczniejszą obronę interesy pracującej umysłowo inteligencji. Posłowie nasi dołożą wszelkich starań, by zabezpieczyć ją od wyzysku i uposledzenia, uchronić od poniżającego szukania posad i protekcji, by w drodze prawodawczej zapewnić każdemu pracownikowi pracę i minimum płacy. Opieką państwową musi ogarnąć i tych, co stanowią chlubę i kwiat naszego społeczeństwa, co swoją pracą wzbogacają kulturę, naukę i sztukę, co wytwarzają umysłowe bogactwa narodu.

Równouprawnienie wszystkich Państwa Polskiego obywateli bez względu na narodowość i wyznanie, najzupełniejsza swoboda rozwoju narodowego dla terytorjalnych mniejszości narodowych musi uwieńczyć akty prawodawcze Sejmu.

Obywatele i Obywatelki!

Wielkie zadania stoją przed narodem polskim.

Spustoszenia, dokonane przez wojnę; ruina przemysłu i warsztatów pracy; zniszczenie kraju przez drapieżną gospodarkę okupantów; olbrzymie zgłodniałe rzesze, domagające się chleba i pracy; przerażające widmo nędzy, coraz częściej zaglądające do domów inteligencji pracującej, wreszcie wojna obronna przedzmachami wrogów — oto straszny obraz dzisiejszych stosunków w naszej Ojczyźnie.

Obywatele i Obywatelki! Sejm Ustawodawczy musi stanąć do walki z zagrażającymi Wam głodem i nędzą, musi znaleźć środki, by na ruinach i zgłiszczach, zalegających ziemię naszą, zakwitło nowe życie, by jak kraj długi i szeroki zakipiła praca. Sejm Ustawodawczy musi zbudować trwały fundament pod gmach wolnej i szczęśliwej Polski, w której wolnym i szczęśliwym czuć się będzie każdy Jej obywatel.

Z wiarą w lepszą przyszłość, z wiarą w tworzącą moc narodu, powołujemy Was do urny wyborczej!

Republikański Zjednoczony Komitet Wyborczy
(Lista Nr. 1.)

Warszawa, styczeń 1919 r.
Tymczasowy adres Komitetu: Sienna 16.

Listy wyborcze:

Lista № 1 kandydatów:

Republikańskiego Zjednoczonego Komitetu Wyborczego utworzonego przy wybitnym udziale S. N. N.

Artur Śliwiński,
Dr. Justyna Budzińska-Tylicka,
St. Bobiński,
Dr. Z. Daszyńska-Golińska,
St. Kalinowski,
W. Sieroszewski,
H. Rapacka,
A. Zelwerowicz,
M. Downarowicz,
E. Słoński,
R. Bauer,
Cz. Wierusz-Kowalski,
K. Mameczar,
G. Zahrt,
W. Gout,
T. Szpotkański.

Lista kandydatów w okręgu 32.

№ 2-gi.

pow. Radomski i Kozienicki
Polskie Stronnictwo Ludowe i S. N. N.

Juljan Makuch, gospodarz, lat 32, wieś Opatkowice.
Wacław Sieroszewski, literat, lat 58, Warszawa, Marszałkowska № 33-
Jan Kwaśniak, gospodarz, lat 34, wieś Słupiec, gm. Growiec, pow. Radomski.
Zygmunt Nowicki, nauczyciel, lat 35, ul. Główna 18 m. Radom.
Franciszek Bilek, inżynier, lat 30, ul. Długa 16 m, Radom.
Jan Banaś, gospodarz, lat 35, wieś Oleksów, gm. Sarnów, pow. Kozienicki.
Adam Oczkowski, gospodarz, lat 31, wieś Zielonka Nowa, gm. Grabów nad Wisłą, pow. Kozienicki.

Lista kandydatów do Sejmu:

Stronnictwa Niezawisłości Narodowej
w Lublinie:

Mączewski Jerzy,
Jasiński Wacław,
Daszyńska-Golińska Zofja,
Dąbrowski Andrzej (Lubartów)
Szpotkański Tadeusz,
Szymelski Karol,
Kocowski Franciszek.

Istota walki.

Z upodobaniem powtarza się u nas frazes, że brak własnego ustroju państwowego wyłącza u nas możliwość rewolucji. Zdanie to o tyle jest słusznym, o ile słowo rewolucja nadaje się znaczenie walki mniej lub więcej krwawej; w istocie bowiem ponieważ niema rządu, opartego w ten czy w inny sposób na przemocy, nie ustępującego wobec głosu powszechnej opinii, wyrażonej w legalnym przedstawicielstwie, niema też właściwego obiektu do gwałtownego obalania. Jednak brak ustroju państwowego nie wyłącza oparcia struktury społeczeństwa na podstawie pewnej hierarchii. Taki świat „spiętrzony podług hierarchii“, niestety nie z ducha płynącej, jak tego chciał Stowacki, istniał oczywiście u nas, podtrzymywany u nas mimo wszystko przez reakcyjne rządy zabobroczne, w ten czy w inny sposób kieliszujące normalny postęp ruchu ludowego. Nie tylko mglista tradycja przeszłości, ale i ta struktura społeczna przyczyniła się do wytwarzania wśród ciemnych mas zwłaszcza chłopskich wyobrażenia o „pańskości“ Polski. Reakcyjna, gwałtowna walka, prowadzona przez Narodową Demokrację przeciw ruchowi robotniczemu przyczynić się mogła w znacznym stopniu do powodzenia wśród robotników agitacji, głoszącej, że „Polska jest wymysłem burżuazyjnym“.

Dziś, gdy więzy się skruszyły, chłop i robotnik chcą potwierdzenia tego, co im mówili ci, którzy zdobywali masy dla świadomości narodowej, że Polska nowa nie będzie Polską pańską, lecz ludową.

Ta czy inna forma ustroju państwowego nie decyduje jeszcze o charakterze hierarchii społecznej. Dopiero rozstrzygnięcie całokształtu skomplikowanych spraw społecznych z wyraźną myślą przewodnią, praw i poszanowania dla pracy zadecyduje o charakterze przyszłej Polski. Stąd nie słychać dzisiaj sporów programowych o te czy inne szczegóły ustroju, do walki gotują się przede wszystkim wielkie obozy polityczne: P. P. S., Polskie Stronnictwo Ludowe i Narodowa Demokracja, nie ufająca już siłę przyciągającej własnej firmy, występująca pod różnymi maskami i uparta w obronę tego, co poczytuje za swój stan posiadania, wytrwała w obronie istniejącej hierarchii społecznej, pod naciskiem ruchu ludowego gotowa do rozmaitych ustępstw w zakresie form ustroju państwowego.

Wybory okażą dopiero, jaki kierunek w chwili obecnej jest w Polsce silniejszy. Ale sam charakter dokonywanego się przewrotu każe przewidywać, że konstytuanta tylko w najogólniejszych zarysach naszkicować będzie mogła ustrój Polski, że czeka nas dłuższy jeszcze okres wycięzonej pracy organizacyjnej.

Obywatele i Obywatelki!

głosujcie na listę № 1.

Przed wyborami.

— 0 —

Za dni już tylko niewiele rozstrzygnie się charakter naszej konstytuancy. Zgłoszono sporą liczbę list, ale decydujące naprawdę znaczenie będą miały trzy z nich: narodowo-demokratyczna, ludowa i socjalistyczna: ilość głosów, jakie potrafią skupić one będzie tym miarodajnym czynnikiem układu stosunków.

Fizjonomia N. D. pomimo iż przystania ją, ona w ostatnich czasach najprzeróżniejszymi maskami jest aż nazbyt dobrze znana: w obronie, istniejącej hierarchii społecznej stronnictwo to gotowe będzie pod naciskiem postępu ruchu ludowego do rozmaitych elastycznych łamańców, gdy chodzi o te czy inne formy; ale użyje całego wysiłku swych zdolności przystosowywania się, by w tej formie zachować wszystko po dawnemu. Exemplum-Naczelna Rada Ludowa w Poznańskim, która wywieszając popularne hasło *ludowoci*, jest przecież w gruncie instytucją, sprawującą patryarchalną opiekę plebanji i dworu nad resztą ludności. Jesliby jednak obóz ten poczuł się bardziej na siłach, wtedy wystąpi z całą bezwzględnością, kopując najlepsze wzory pruskiego lub rosyjskiego regime'u. W konsekwencji zarzewie waśni domowej i utrudnienie rozwoju świadomości obywatelskiej wśród szerokich mas ludności.

Ludowcy podobno wysuwają przeważnie chłopów. Z jednej strony jest to niewątpliwie objawem zdrowego ruchu emancypacyjnego wśród włościanstwa, z drugiej jednak wykazuje pewien brak spoistości organizacyjnej i wyrobienia politycznego, bo zamiast oparcia się silnego o samą organizację i powierzenia mandatów ludziom, którzyby przez kwalifikację umysłową mogli lepiej podjąć zadanie, wprowadza się czynnik pewnego parafjalnego zaufania do najbliższych, najbardziej znanych. Brak tradycji dłuższego istnienia Stronnictwa Ludowego w Królestwie nie pozwala dokładnie przewidzieć, jakie stanowisko zajmą posłowie włościanscy w sejmie. Dotychczas w działalności politycznej, na zjazdach i wiecach silnie rozbrzmiewało hasło solidarności chłopa z robotnikiem miejskim: P. S. L. szło ramię przy ramieniu z P. P. S.

Stara, posiadająca ustaloną tradycję P. P. S. nie lękała się pójść przy wyborach inną drogą, niż Ludowcy, wysuwając właśnie cały szereg kandydatur z pośród inteligencji partyjnej. To zapewnić może tej partii dużą przewagę w sejmie, a również i wpływ na Ludowców. Lecz ci ostatni będą niewątpliwie pilnie obszczeni przez Nar. Demokrację, która niczego nie zaniedba, aby ich usidlić. Galicyjskie Stronnictwo Ludowe przed laty przeżywające swój okres walki i burzy, gdy Stapiński odgrzązał się, że czaszkami szlacheckimi brukować będzie ulice, dziś ulega z łatwością wpływom konserwatywnym, mając takich Ludowców jak hrabiowie Rej i Lasocki, milioner Długosz, a wreszcie bardzo sympatyczny zresztą gospodarz z „Wesela“, artysta malarz Włodzimierz Tetmajer.

Bronić interesów i wpływów włościan — posiadać stronnictwo to będzie zapewne umiało dobrze, ale czy wznieść się do zrozumienia konieczności przebudowy całej Polski w duchu demokratycznym, tu zachodzi jeszcze wielkie pytanie; a wpływ jego na ludowców z królestwa może być znacznym.

Od stanowiska ludowców zależy bardzo wiele. Ordynacja wyborcza pozwala im zdobyć przeważającą liczbę mandatów, włościanie są żywiołem, na którym Rząd w Polsce najłatwiej mógłby się oprzeć, ale zachodzić może obawa, że wskutek specjalnego doboru kandydatów już w samym sejmie nastąpić może wyraźne przesunięcie na prawo i że Narodowa Demokracja, zwyciężna przy wyborach, dzięki sprytnym manipulacjom może wypłynąć na powierzchnię życia, zwłaszcza że sprawa agrarna, która w gruncie rzeczy będzie osiłą całego zagadnienia przyszłego ustroju Polski, łatwo może poróżnić ludowców z socjalistami.

Ci ostatni starają się wprowadzić do Sejmu swoje najcięższe siły; zapewni im to w pierwszym rzędzie znaczny wpływ na pracę w komisjach, pod wielu względami decydującą. Natomiast wątpliwa jest rzeczą, aby udało im się uzyskać liczebną przewagę pomimo dość niepewnych zresztą rachub na poparcie proletariatu wiejskiego. Zresztą z natury swej w sytuacji obecnej wątpliwa jest rzeczą, by partja ta mogła okazać dostateczne poparcie jakiegokolwiek rządowi, choćby najbardziej ludowemu. W P. P. S. przeważa typ rewolucjonisty, typ bojowy, który z trudnością tylko nałamuje się do roli, jaka przystoi stronnictwu rządowemu; prądy płynące z zewnątrz i nurtujące masy robotnicze w kraju, skłaniają je do zajęcia niechętnego stanowiska względem wszelkiego possybilizmu; nie chcą utracić kredytu wśród mas na rzecz demagogii komunistów. P. P. S. znajduje się niewątpliwie w trudnym położeniu, tembardziej, że wobec rozbicia naszego życia gospodarczego nie może się oprzeć na silnych, wy-

robionych organizacjach związków zawodowych, a liczyć się musi ze zmiennymi nastrojami mas.

W starciu się tych wielkich, na masach opierających się obozów, na niewiele mandatów liczyć może radykalna inteligencja, której nie udało się dotąd przezwyciężyć nałogowego konserwatyzmu ogółu swej warstwy. A jednak ta radykalna inteligencja ma przed sobą ważną misję do spełnienia, ona to w pierwszym rzędzie stać się może i powinna oparciem dla rządów demokratycznych w Polsce, a to przez dostarczenie szeregu fachowych uzdolnionych pracowników, przez wpływ na opinię publiczną, przez pracę twórczą w zakresie tworzenia nowych warunków życia.

Inteligencja radykalna, której hasłem musi być poparcie rządu Demokratycznego, nie może się rozpylić ani w Stronnictwie Ludowym, którego stosunek do rozmaitych zagadnień życia jest jeszcze czerni niewyjaśnionem, ani w P. P. S., która z natury swej iść będzie zawsze dalej, niż, jak przewidywać można, iść będzie mógł jakikolwiek rząd w Polsce w najbliższej przyszłości.

Dlatego inteligencja radykalna winna zdobyć się na największy wysiłek energii przy wyborach, ale pamiętać musi o tem, że okres intensywnej pracy twórczej w Polsce nie skończy się na sejmie ustawodawczym.

BAŚŃ O RZĄDACH.

Niemale zdziwienie wywołać mogło w Polsce przemówienie francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona, wyliczające trzy rządy polskie. Z tego dopiero przemówienia dowiedzieliśmy się, że komitet paryski, ogłoszony dotychczas przez swych członków i zwolenników za reprezentację interesów Polski wobec koalicji, pretenduje do roli rządu.

Zdarza się wprawdzie, że rząd pazed zwycięskim najazdem wroga uchodzić musi z kraju, wtedy jednak nie spocznie, póki nie wywalczy sobie powrotu. Czemż ten „paryski rząd polski“, który rzekomo w kraju prowadził walkę z Niemcami i nawet doprowadził do ich rozbrojenia, poświeconemu zwycięztwie nie pośpieszył do Warszawy, ażeby stanąć na czele swego narodu i dalej kierować jego losami? Czemż jego, — nie wiem, jak ich nazwać, — przyjaciele polityczni czy zwolennicy, zamiast jasno i wyraźnie oświadczyć, że rząd istnieje w Paryżu, jednocześnie snują misterne nici zabiegów o rekonstrukcję gabinetu, tworzenie rządu moralnego w postaci Rady Narodowej i knują już zgół wszelkiej misterności pozbawione zamachy stanu?

Stronnictwo „słabości narodowej“, bo na tej słabości od dawna już swoją politykę gruntuwała Narodowa Demokracja, prowadzi podwójną grę: w oczach koalicji usiłuje zdyskontować to wszystko, co w stosunku do okupantów dokonaniem zostało przez te żywioły, które dźwignęły rząd obecny; w kraju zaś usiłuje zdyskontować swe rzekome zasługi dla sprawy polskiej, którą reprezentowało wobec koalicji.

Jakież są te zasługi? Czy Grabski, wysłannik Komitetu Paryskiego, przywiózł Polsce jakiegokolwiek istotne obietnice czy przyrzeczenia ze strony Koalicji, w szczególności co do naszych rewindykacji wschodnich? Komitet posiada pewne wpływy w kołach biurokracji francuskiej i w pewnych sferach wojskowych, ale niema żadnych faktycznych wpływów w opinii francuskiej i w prasie, i dlatego nie zdołał przeciwstawić się żadnej kampanji, prowadzonej przeciw Polsce, czy to w kwestji żydowskiej, ukraińskiej czy litewskiej.

Prawda na gruntach lokalnych we Francji i Anglii w sferach administracyjnych zdobył sobie znaczne wpływy i spełniał niejako władzę zastępczą kół rządowych wobec emigracji, która niezbyt wdzięcznie napewno o tej opiece wspominać będzie.

A stosunek komitetu do kół politycznych w kraju, zwłaszcza do lewicy niepodległościowej, przedstawianej jako germaufilska lub bolszewicka? Zrozumieć można takiego Kokowcewa, błagającego o interwencję zbrojną mocarstw sprzymierzonych w Rosji, ale jakż cel mogła mieć ta akcja Komitetu, dążąca do zdyskredytowania za wszelką cenę obecnego rządu i stronnictw, które w każdym razie okazały najwięcej czynnej energii. Wszak p. Grabski informował, że pomoc koalicji o tyle może być wydarna, o ile kraj zdoła się sam na twórczą energję organizacyjną, więc w jakż sposób szerzenie takich opinii o stanie rzeczy w Polsce mogło się przyczynić do postawienia jej sprawy w oczach sprzymierzonych jako sprawy ważnej?

Rękę, wyciąganą przez żywioły lewicowe na obczyźnie, do zgodnego współdziałania na terenie zabiegów dyplomatycznych, Komitet paryski kilkakrotnie ozięble odrzucił w przekonaniu, że dojdzie w kra-

ju do władzy, dziś po sromotnie śmiesznym upadku gabinetu Świeżyńskiego, po zdyskredytowaniu swych wpływów i znaczenia w kraju w oczach Koalicji; nadaje sobie pozory, że dąży do jednoci narodowej.

Niewyjaśnioną pozostaje dotychczas rzeczą, co skłoniło Pichona do tak dziwnego ujęcia cytacji w Polsce, ale niewątpliwie każdemu narzucić musi z tego przedstawienia rzezy rzekoma analogja w stosunkach polskich i rosyjskich.

I tu i tam kilka różnych rządów, zwalczających się nawzajem i utrzymujących kraj w stanie anarchji. Czyż nie było obowiązkiem komitetu narodowego szybkie, natychmiastowe sprostowanie przemówienia francuskiego ministra spraw zagranicznych, czyż żądza władzy tak dalece zaślepiła jego członków, że z oczywistą szkodą dla sprawy polskiej, na przedstawieniu położenia w kraju jako chaosu i zamętu chcą budować swój tryumfalny wjazd do Polski, jako jej z łaski Boskiej rząd prawowity.

W Polsce jest jeden rząd; zły czy dobry, w tej chwili mniejsza o to, również drugorzędną jest rzeczą, czy reprezentuje on większość narodu, czy nie, to się okaże po wyborach; ten rząd można krytykować, można go zwalczać, można mu robić największe zarzuty, ale nie wolno w ten czy w inny sposób przyczyniać się do wytwarzania w Europie Zachodniej opinji, że w Polsce jak w Rosji staje przeciw sobie kilka zwalczających się wzajem rządów; nad tem pracują nasi wrogowie, naszym zadaniem jest zlokalizowanie naszych zatargów, a nie wynoszenie ich i wyolbrzymianie przed forum europejskim.

Popierajcie kandydatury S. N. N.

Jak to nazwać?

„Kurjer Poznański“ w numerze z dn. 12-go stycznia pisze: „Tak samo jak w sprawach politycznych i społecznych Polska patrzy przedewszystkiem na nasze dzielnice i od nas oczekuje pomocy krzepiącej, tak też i to wojsko, które tworzyć nam wypada, może stanowić *ośrodek siły zbrojnej całej Polski*“.

„Kurjer Poznański“ jest organem, wyrażającym opinię Narodowej Demokracji, która dotychczas rządzi w Poznańskim po swojemu. Sprawę więc zjednoczenia ziem polskich przekazuje konferencji pokojowej, jej rozum polityczny i względy na sytuację wewnętrzną i cewnątrzną nakazują nie zrywać ostatniej nici wiążącej z Berlinem, pomoc krzepiąca wyraziła się dotychczas w odmowie wzięcia udziału w rządzie i w wysuwaniu projektu tworzenia Rady Narodowej w przededniu zwołania sejmu. Obecnie tworzy się wojsko, które ma mieć jednak pomimo wszystkie piękne frazesy charakter czysto dzielnicowy.

Wychodząc z założenia, że wojsko polskie jest jednolite, bo są „piłsudczycy“, „dowborczycy“ etc. etc., aby temu skutecznie zapobiedz tworzy się nową formację. A jak? Wydaje się to czemś tak niesłychanem, że tylko dosłowne przytoczenie odpowiednich ustępów z artykułu może przekonać, że to się mówi serio. — „skazani jesteście na przypływ ochotników oficerów z innych dzielnic polskich“. I dalej: — „dobór oficerów, przybywających z za kordonu nie może być dość ścisły. Tylko najcięższe jednostki, światłe, rozumne, polecane przez zwierzchników, do których możemy mieć zaufanie winny znaleźć wstęp do wojska naszego.“

Komendant Piłsudski, przystępując do tworzenia armji polskiej, powołał do współpracy wojskowych wszelkich formacji i od początku kładł i kładzie nacisk na wytworzenie jednolitej armji.

Poznańscy Narodowi Demokraci rzekomą różnolitość armji polskiej chcą leczyć tworzeniem odrębnej dzielnicowej formacji i bładają, że muszą przyjmować oficerów z za kordonu, w ten sposób pracując nad moralnym zjednoczeniem Polski.

Tak wygląda zresztą zawsze „solidarność narodowa, głoszona przez to stronnictwo. Solidarność to zgoda na ich programu, to podporządkowanie się kierownictwu; przecież nie inny miał charakter wszystkie dotychczasowe ich projekty rekonstrukcji rządu (projekt Grabskiego) czy tworzenia Rady Narodowej, teraz to samo robią z wojskiem.

Na szczęście tak źle w Poznańskim nie jest, i wierzymy mocno, że niedaleką jest chwila kiedy warstwy ludowe i inteligencja zawodowa przeciwstawią się polityce dotychczasowych swych przedstawicieli, którzy, aby utrzymać władzę w ręku stronnictwa, utrudniają dzieło zjednoczenia Polski.

Czytajcie Program S. N. N.

P. M2M8